Nr. 204. We Lwowie Sroda dnia 25 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dodaje się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 173

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłaczając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Z bieżącej chwili.

Lwów 24. lipca.

Według dzisiejszych wiadomości telegraficznych nadeszłych z Belgradu, przesilenie gabinetowe nie da się usunąć, a to dlatego, że między prezydentem ministrów Nikołajewiczem a Milanem wybuchły poważne nieporozumienia. Trudno na razie skonstatować, ile w tej zapowiedzi mieści się prawdy, na wszelki sposób jest ona już teraz nawet w tej formie, w jakiej istnieje, dowodem, że pobyt Milana nie przynosi Serbji szczęścia i spokoju. Okazuje się z tego nadto, że Milan bez względu na to, jaką przyjmuje na siebie rolę, zawsze działa na zgubę kraju. Tak było, gdy sam dźwigał na głowie koronę, tak jest dzisiaj, gdy bawi u boku syna jedynie w charakterze prywatnego doradcy. Wobec panującego dzisiaj w Serbji położenia politycznego, warto posłuchać głosu *Pol. Corr.*, która w swój sposób, naturalnie półurzędowy, maluje sytuację. W korespondencji z Belgradu pisze rzeczony organ:

Jak wiadomo, serbskie stronnictwo liberalne od pewnego czasu niechętnem okiem spogląda na gabinet Nikołajewicza, który zamiast odpowiednio do swojego programu, stać ponad stronnictwami, co raz wyraźniej zwraca się w stronę postępowców. Przeciwnikom obecnego rządu zapewnia ta postawa liberalnych upragniony punkt oparcia, przy zamiarze przyciągnięcia tego stronnictwa do obozu opozycyjnego. W tym celu rozpuszczono też pogłoskę o bliskiem jakoby zlaniu się liberalnych ze stronnictwem radykalnem. Pogłoska ta o przygotowującym się jakoby sojuszu liberalno radykalnem nie ma jednak najmniejszej podstawy. Stronnictwo liberalne, wstępując w związek z radykałami, musiałoby zerwać nietylko ze swą przeszłością, ale w ogóle ze swojemi zasadami.

Nie ma liberalnego męża stanu, któryby zaprzeczył, że zapatrywania jego stronnictwa, jakich się trzymać należy w rządzeniu Serbją, daleko więcej wykazują wspólności z programem postępowców, niż z poglądami radykalnych. Liberalni i postępowcy skazani są w Serbji na wspólne działanie, ponieważ wobec radykalizmu, pozbawionego w ogóle wszelkiego pozytywnego programu, dwa te stronnictwa stanowią żywioł umiarkowany i zachowawczy, od którego wyłącznie zależy utrzymanie młodego królestwa w kolejach normalnego rozwoju i wyleczenie licznych i ciężkich ran, zadanych krajowi przez radykalną gospodarkę. Dalej, zarówno liberalni, jak postępowcy, zgadzają się ze sobą pod względem niezachwianej wierności ku dynastji Obrenowiców, gdy usposobienie znacznej części radykalnych w tej kwestji jest dość wątpliwe. Już sama możność połączenia kwestji dynastycznej z programem radykałów wytwarza głęboką przepaść między liberałami, a temże stronnictwem.

Liberalni mają gospodarkę radykalnych z czasów kilkuletnich ich rządów i zabójczą walkę, jaką to stronnictwo na krótko przed utratą swej władzy prowadziło przeciwko najwybitniejszym przewódcom partji liberalnej, w zbyt świeżej pamięci, ażeby przypuścić można, że na serjo noszą się z myślą zawarcia sojuszu z radykałami. Z samego więc punktu widzenia, uprawnionego zresztą egoizmu politycznego, stanowiłoby trudne do wytłumaczenia lekceważenie własnych interesów ze strony liberalnych, gdyby jedynie z niechęci wywołanej rzeczywistą, czy domniemywaną przewagą postępowców w obecnym rządzie, oddali się na usługi radykalnych, którzyby przy nowej zmianie systemu niewątpliwie zagarnęli całą dla siebie władzę. Wszystkie więc względy, polegające na rozumnej ocenie obecnych stosunków, przemawiają przeciwko sojuszowi liberalnych z radykalnymi. Po cytowaniu tej korespondencji, zaznaczamy raz jeszcze, że *Pol. Corr.* jest międzynarodowym organem półurzędowym.

Książę bułgarski Ferdynand gorzko się zawiódł. Jego enuncjacje, tak przyjazne dla Rosji, nie zrobiły, jak donoszą pisma zagraniczne, żadnego wrażenia nad Newą, a już wcale nie upragnionego i spodziewanego. Prasa rosyjska powiada, że zwalenie wszelkiej winy na Stambułowa nie przynosi wcale panującemu księciu zaszczytu. Książę Ferdynand i Stoiłow nie powinni oddawać się złudzeniu, opinja publiczna w Rosji nie pozwoli się oszukać, uważa ona księcia tak jak dawniej za uzurpatora i ajenta trójprzymierza. *Nowosti* upatrują główną trudność załatwienia kwestji bułgarskiej w tem, że Bułgarja odgrywa właściwą rolę austrjackiej prowincji i posterunku trójprzymierza. Co się tyczy Stambułowa, to w Petersburgu niczego się nie spodziewają po procesie, który mu rząd bułgarski zamierza wytoczyć. Proces ten nie zmieni rosyjsko bułgarskich stosunków. Tak piszą i sądzą Rosjanie, których jak książę Ferdynand zaręczał, Bułgarzy kochają.

Ciekawe listy.

IX.

Pośród smutnego i bez wyjścia położenia prawosławia na Litwie i Białej Rusi — czytamy po dłuższej przerwie w *Russkoj Zizni* — tliło jednak bez zwracania na siebie uwagi odwieczne światło jego, wkorzenione głęboko w życie narodowe i nareszcie, przebiwszy zewnętrzną powłokę w etnograficznych granicach białoruskiego plemienia, zaświeciło na najdalszych kresach Rusi — gdzie ona, stopniowo zlewając się z plemieniem polskiem, przechodzi w typ narodowy, stanowiący przejście z plemienia czysto rosyjskiego do czysto polskiego i tworzy t. zw. Podlasie lub Podlachję. Chociaż Podlasie pod względem geograficznym należy do Królestwa Polskiego, pod względem etnograficznym jednak i cywilizacyjnym stanowi naturalne przedłużenie Białej Rusi i białoruskiej części Litwy i dla tego też objawy podlaskiego cywilizacyjnego i religijnego życia wchodzą w obręb cywilizacyjno-społecznego bytu Białej Rusi i Litwy i powinny być roztrząsane, jako przejawy społecznego życia Zachodniej Rosji..

Ludność Podlasia w pewnej swej części wyznaje katolicyzm, w większej zaś unję. Z unicestwieniem tutaj unji i przywróceniem prawosławia — które to rzeczy stały się oddzielnie od ogólnego *wozsojedinienija* unitów w Zachodniej Rosji i daleko później, a mianowicie dopiero w 1875 r. — dziesiątki tysięcy podlaskich unitów, uznając się za samowolnie zapisanych na prawosławie, utworzyli wielki kontyngens t. zw. „opornych" t. j. nie należących do żadnego z istniejących chrześcjańskich wyznań (?), o których wspominaliśmy w poprzednich listach.

Z ich to grona wysyła rząd głównie i najwięcej „opornych" w oddalone gubernje carstwa za Uralem

„Przekonywania" władzy aż do gubernatorów włącznie dać pokój „oporowi" i „połączyć się" z prawosławiem, kończące się zwyczajnie wyżej wymienianą zsyłką, do tej pory nie doprowadziły do niczego i prócz perjodycznych zsyłek żadnego innego rezultatu nie miały.

W samem sercu Podlasia w osadzie L e ś n i e, w powiecie bialskim w gubernji siedleckiej, wznosi się wspaniały klasztor katolickich mnichów zakonu św. Pawła — Paulinów — zamknięty z powodu, iż zakonnicy brali czynny udział w powstaniu z roku 1863. W roku 1875 oddano klasztor ten do dyspozycji departamentu wyznania prawosławnego. Po upływie lat dziesięciu, w jesieni roku 1885 przybyła tam dotąd hr. E. B. J e f i m o w s k a j a, w celu założenia żeńskiego prawosławnego klasztornego stowarzyszenia z pięciu siostrami i dwoma nowicjuszkami. Jeżeliśmy co tylko powiedzieli, że hrabina Jefimowskaja przybyła do Leśnej w celu założenia klasztornego stowarzyszenia, a nie wprost klasztoru, to dla tego, że tak ustrój wewnętrzny jak i zadanie leśnieńskiego schronienia znacznie się różnią od ogólnego ustroju i zadań innych klasztorów żeńskich i wszystkich klasztorów wogóle. Nowoprzybyłe spotkały się ze strony miejscowej ludności, składającej się wyłącznie z opornych, z nienawiścią i drwinami. Nie posiadając żadnych środków, były one zmuszone same sobie przygotować budynek, który stał pustkami bez wszelkiego nadzoru przez 22 lata, nosić wodę i drzewo, palić w piecach i wykonywać najgrubsze roboty.

Tylko z ofiar dobroczyńców, mniej lub więcej przypadkowych — pisze dalej *Russkaja Zizń* — istniało z początku to maleńkie stowarzyszenie. Po upływie jednak siedmiu do ośmiu lat, leśnieński prawosławny klasztor żeński zmienił się do niepoznania. Przedewszystkiem znajduje się przy nim wielka szkoła-ochronka, mieszcząca się oddzielnie od klasztoru w prześlicznym drewnianym budynku. W niej znajduje pomieszczenie, jak widać z kalendarza chełmskiego za 1892 r., — 87 dziewcząt, z których 19 zupełnie małoletnich a 3 jeszcze na rękach. Wszystkie wychowanki tej szkoły-ochronki albo sieroty, albo dzieci najbiedniejszych rodziców, nie posiadających możności nie tylko wychowywać je, lecz nawet wyżywić

W tej szkole ochronce, w której znajduje się niewielka cerkiew domowa, dziewczęta w wieku szkolnym przechodzą cały kurs nauki w czterech latach. Po ukończeniu kursu czytają dziewczęta myśląc, dobrze piszą, znają wszystkie działania arytmetyczne, mają początkowe wiadomości z geografji i historji; po nad to obuczanie główny nacisk położono tutaj na religijno-moralne wychowanie w duchu prawosławnej cerkwi. Po ukończeniu zajęć dziewczęta w chwilach wolnych śpiewają cerkiewne pieśni, uczą się gospodarstwa domowego, szycia i robót ręcznych. Od Wielkiejnocy do Wniebowstąpienia są ferje i na ten czas starsze dziewczęta oddawane bywają do rodzin włościańskich, gdzie wykonują lżejsze roboty. Nie mówiąc już o tem, że dzieci w ten sposób nie odwykają od swojej sfery, przez to pośrednio wywiera się wpływ oświecający na miejscową ludność.

Wniosek Salisbury'ego o imigracji.

I w Anglji zamachy anarchistyczne spowodowały poruszenie umysłów, które nie pozostało bez odgłosu w ciałach prawodawczych, przynajmniej w rozprawach izby lordów, gdzie lord S a l i s b u r y uczynił wniosek o ś c i e ś n i e n i e p r a w a i m i g r a c j i d o A n g l j i dla przybyszów z obcych krajów. Lord Salisbury, uzasadniając swój wniosek — jak wiadomo — twierdził, że większa część zamachów anarchistycznych, wykonanych na stałym lądzie, przez anarchistów do Anglji się chroniących i zasłoniętych przywilejem prawa przytułkowego, uknutą i przygotowaną została, że zatem nasuwa się konieczność zapobieżenia podobnemu niebezpieczeństwu na przyszłość, a najwłaściwszą drogą ku temu jest ścieśnienie i określenie prawa przytułku. Odpowiadając na wywody przeciwnika swego politycznego, lord R o s e b e r r y nie bez uszczypliwości osobistej twierdził nasamprzód, że imigracja biednych wychodźców zagranicznych obecnie jest o wiele słabszą, aniżeli była za czasów rządu lorda Salisbury'ego. Że mogą wprawdzie zajść okoliczności, gdzie ścieśnienie podobne stać się może potrzebnem, że jednakowoż obecnie nie zachodzi tego rodzaju potrzeba.

Na argument Salisbury'ego, że zamachy niebezpieczne, przez anarchistów obcych w Anglji uknute, mogłyby dać powód do komplikacji dyplomatycznych, to wprawdzie naczelnik gabinetu nie zaprzeczał możliwości takich wypadków, twierdził jednakowoż, że środek przez lorda Salisbury'ego proponowany alternatywy takiej usunąć bynajmniej nie jest zdolnym, tem mniej, że ostrze jego zwraca się raczej przeciw biednym, pomocy i uwzględnienia potrzebującym, aniżeli przeciwko agitatorom niebezpiecznym. Wniosek lorda Salisbury'ego i dlatego jest krokiem pożałowania godnym, albowiem korzysta z niego najwięcej prasa zagraniczna Anglji nieprzychylna, która nigdy nie byłaby się poważyła stawić podobnego twierdzenia, jakie on w uzasadnieniu takowego wypowiedział, że zamachy mordercze anarchistyczne w Anglji zostały uknutemi.

Pomimo wymownej obrony naczelnika gabinetu, którego po części poparł i lord D e v o n s h i r e, izba lordów w pierwszem czytaniu p r z y j ę ł a wniosek lorda Salisbury'ego 89 przeciw 37 głosom. Tym sposobem lord Roseberry poniósł porażkę parlamentarną, podobną tej, jakiej przed niedawnym czasem doznał jego poprzednik Gladstone z bilem home rule. Wszakże porażka ta nie przyczyni zapewne gabinetowi obecnemu zbytniego kłopotu. Cała bowiem kampanja parlamentarna lorda Salisbury'ego w tej mierze niczem innem nie jest, jak jednym z parlamentarnych fortelów, obliczonych na zachwianie i obalenie przeciwnego gabinetu, w tym jedynie użytym celu, ażeby wyzyskać oburzenie, jakie się w Anglji przeciw zamachom anarchistycznym objawia, w stronniczych celach politycznych, albo osobistych.

Nie można nawet twierdzić, ażeby zaczepka przeciw obecnemu gabinetowi wymierzona szczególnie zręcznie była obmyślaną i ułożoną. Prawo przytułku, które w Anglji konstytucyjnie jest zawarowanem i dozwala wolnego wstępu każdemu przybyszowi, który nie stoi pod grozą wyroku karnego, zanadto jest ugruntowanem, prócz zastrzeżeń konstytucyjnych, w poczuciu powszechnem narodu angielskiego, ażeby parlament za lada wnioskiem, kryjącym za pozorami humanitarnemi zachętki polityczne stronnicze i osobiste, odrzucał prawo i zasadę, które wśród różnych prześladowań politycznych na kontynencie europejskim, w Anglji otwierają prześladowanym bezpieczne schronienie, którą Anglja słusznie się chlubi i która jej w uznaniu powszechnem zaszczyt przynosi. Wniosek zresztą, którego ostrze zwraca się raczej przeciwko w y c h o d ź c o m b i e d n y m, pod względem zapobieżenia zamachom anarchistycznym — jak słusznie wytknął lord Roseberry — pozostałby bezskutecznym, ile że anarchistów najniebezpieczniejszych nie koniecznie pomiędzy ubogimi szukać należy. O wiele więcej zaś dotknąłby zasadę etyczną i humanistyczną, która z prawa przytułku Anglja w poczuciu własnego narodu i powszechności stawia tak wysoko. Jeżeli Angljja nad znanymi jej wskazanymi przez rządy zagraniczne anarchistami rozciąga straż baczną i zapobiegliwą, policyjną i potrafi tym sposobem zapobiedz przynajmniej w znacznej części niebezpiecznym zamachom — jak twierdzi lord Roseberry — jeżeli gotową jest do wspólnych rokowań międzynarodowych w celu ich uchylenia, o ile to możliwem, to czyni wszystko, czego sprawiedliwość i czego względy międzynarodowe wymagać mogą.

Rzekoma porażka gabinetu angielskiego w izbie lordów nie jest bynajmniej dotkliwą. Ani dla izby niższej, stanowiącej właściwą reprezentację narodu, ani dla ostatniego uchwały izby lordów nie są w powwszechności aktami nazbyt poważnemi, mianowicie wtenczas, kiedy uchwały te — jak w danym przypadku — stoją w sprzeczności do zasad konstytucyjnych i poczucia powszechnego.

Założenie powyższe stwierdza okoliczność, że równocześnie z mniemaną klęską gabinetu Roseberry'ego izba niższa uchwaliła budżet państwowy, a z nim dała wotum zaufania ministerstwu 283 głosami przeciw 263.

Korea.

Oficer angielski, nazwiskiem Cavendish, odbywszy niedawno podróż po Korei, wydał obecnie książkę pod tyt.: *Korea and the sacred white mountain* (Korea i święta biała góra), w której opisuje kraj ten i jego ludność. Wobec chwilowego zatargu Chin i Japonji o Koreę zwraca się na nią uwaga publiczna, przytoczenie więc niektórych, zaczerpniętych z książki powyższej szczegółów, będzie, sądzimy, na czasie. Armji, we właściwem tego słowa znaczeniu, nie posiada Korea; ani nie ma kraj odpowiednich środków, by ją utrzymać, ani też istnieje potemu potrzeba. Korea jest od wieków kością niezgody między Chinami i Japonją i w zazdrości tych państw, polega jej bezpieczeństwo. Jakkolwiek podbita przez Chiny i nominalnie ich wasalka, jest Korea w rzeczywistości niezależną, o ile chodzi o jej sprawy wewnętrzne. Przez wiele lat płaciła Korea daninę Japończykom, po kilkakrotnych ich napadach, ale z pomocą Chin, zrzucili Koreańczycy to jarzmo. Dwa te sąsiednie państwa z jednaką pożądliwością pragną zapewnić sobie lwi udział w kierownictwie spraw Korei i gdy cła w portach traktatowych pobierane są pod nadzorem urzędników chińskich, Japończycy prawie wyłącznie załatwiają sprawy bankowe i pocztowe. Utrzymanie się, jako królestwa, zawdzięcza Korea w istocie nie swej militarnej sile obronnej, lecz jedynie geograficznemu położeniu i zazdrości swoich sąsiadów. Władza istotna państwa nie spoczywa w rękach króla, jakkolwiek jest on „panem 10.000 wysp" i nominalnie nieograniczonym władcą swego kraju i swoich poddanych — lecz w rękach pierwszego ministra; pochodzi on z rodziny Ming i jest bliskim krewnym królowej, która opanowała zupełnie małżonka. W sprawach zewnętrznych zasięga król zazwyczaj rady jenerała le Gendre, Amerykanina; doradcą wojskowym monarchy jest również Amerykanin, jenerał Dye. Urzędnicy króla koreańskiego nie mają, zdaje się, innego celu, prócz wyzyskiwania na wszelki możliwy sposób ludu dla własnego wzbogacenia się, monarcha sam zaś trwoni dochody swego kraju w większej części dla zadowolenia swoich królewskich kaprysów. Niedawno kazał sprowadzić z Europy łódź parową dla swego osobistego użytku i raz jeden przejechał się nią po jeziorze w swoim parku. Chcąc iść za postępem cywilizacji, według pojęć europejskich, założył „szpital królewski".

W dziewięć miesięcy po otwarciu tego szpitala odwidził go lekarz i stwierdził, że przez cały ten czas ani jeden chory nie został przyjęty, a natomiast dwóch „chusahs" (sekretarzy) oraz ze trzydziestu nadzorców z żonami i dziećmi prowadziło w szpitalu możliwie wygodne życie. Od obecnego „instruktora" armji koreańskiej, jenerała Nienstrad, otrzymał p. Cavendish dokładne wiadomości o sile bojowej kraju. Ponieważ ludność Korei wynosi około 14 mil. osób, a mężczyźni obowiązani są spełniać służbę wojskową, przeto „pan 10.000 wysp" mógłby mieć pokaźną armję, gdyby jenerałowie jego nie woleli puszczać większości rekrutów i przeznaczony dla nich żołd sobie zatrzymywać. Jedynie załoga stolicy, złożona z 5.000 ludzi, może rościć jakie takie pretensje do nazwy wojska regularnego według pojęć europejskich. Nawet setna część tych, którzy, jako zdatni do służby figurują na listach, nie wypełnia kiedykolwiek służby wojskowej. Co się tyczy handlu zagranicznego Korei, to wartość przywiezionych towarów wynosiła w roku 1888 nieco więcej, niż 3 mil.

---

12)

NADEŽDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Będąc od wielu lat gorliwą proktektorką instytucji opieki nad opuszczonemi dziećmi, miała więcej, niż ktokolwiek inny, sposobności śledzić psychologiczne zjawiska u niedojrzałych istot, skazanych na wszystkie niedole sieroctwa. I gdyby nawet nie głębsze uczucie, sama już ciekawość byłaby jej nie pozwoliła odwrócić się od tego dziecięcia. Owszem, im większe kontrasta znalazła u Nadeżdy, tem bardziej pragnęła pozyskać jej zaufanie i sympatję.

Przytuliła ją ku sobie, jak tylko matka własne tuli dziecię. Zdjąwszy jej z głowy ohydny kapelusz, przygłaskała Nadeżdzie włoski, ciągle patrząc jej w oczęta. Teraz dopiero poznała, iż jestto prawdziwy, niefałszowany „Motylek".

Dziewczę nie mogło oprzeć się wpływowi tej serdeczności. Twarzyczka jej przybrała luby wyraz, rozszerzone źrenice wpatrywały się w oczy pani, badawczo śledząc w ich głębi ukrytej myśli, a błogość i spokój spłynęły z tamtąd na nią obfitą strutą..

Pani przytuliła Nadeżdę jeszcze goręcej do siebie i niehamując się już, wycisnęła gorący pocałunek na białem, niewinnem czołku.

— Mikołaju Aleksandrowiczu, rzekła rozrzewnionym głosem, ona jest przecie niezmiernie do Natalji podobna Popatrz jej jeno w oczy.

I znów ją tuliła i pieściła.

Mikołaj Aleksandrowicz pochyliwszy ku Nadeżdzie głowę, uśmiechnął się z lekka, wykonał giest potwierdzający, lecz nie przemówił ani słowa. I on zatopił wzrok swój w dziewczątku; lecz im bardziej pani oddawała się porywom własnego serca, tem cięższe wstępowały chmury na czoło zadumanego mężczyzny.

Nadeżdy nieśmiałość topniała, jak lód na gorące promienia słońca wystawiony. Wbrew przypuszczeniom, jakiemi miała nabitą głowę, tu idąc, — zdawało jej się, że ci państwo jeszcze bardziej są przyjacielscy, niżli Tychomirów. Dotąd nikt jej tak pieszczotliwie nie głaskał, nikt tak poczciwie nie patrzył jej w oczy.

— Powiedz-że mi przecie, Nadeżdo, rzekła księżna po kilku próżnych próbach wciągnięcia Nadeżdy w rozmowę, dla czego nie uśmiechasz się, jak wczoraj i dla czego nie chcesz z siebie głosu wydobyć. Taka ładna dziewczynka powinna nieustannie uśmiechać się i szczebiotać. Czy zapomniałaś mówić, uśmiechać się?... Rozumiesz mnie?

Nadeżda zdziwiona, spojrzawszy na panią jąkała się nieustannie. Dopiero po chwili, gdy znów na nią poczęto nalegać, lękliwym głosem zwierzyła się, że jej nakazano w domu, by nie śmiała się i nie mówiła. Zaledwie wyszepnąwszy te słowa, zbladła cała i zadrżała. Potoczywszy wzrokiem dokoła, klękła przed księżną. Załamując rączki i płacząc, prosiła, błagała znakomitą damę, by jej nie zdradziła, aby się nie gniewano na nią. Była przekonaną Nadeżda, iż wyjawieniem prawdy dopuściła się zbrodni większej, niżli nawet, gdyby wczoraj wieczór była zemdlała zaraz po pierwszym akcie.

— Biedne dziecię, westchnęła księżna, rękoma zakrywając oczy łez pełne

Także Mikołaj Aleksandrowicz głęboko był przejęty, ale mężnie opierał się tkliwości.

Oboje teraz wszelkiemi siłami starali się uspokoić przerażone dziecko.

Łagodnym, serdecznym perswazjom udało się wreszcie upewnić Nadeżdę, iż żadne nie grozi jej niebezpieczeństwo, że nikt na nią nic nie powie baletmistrzowi. Uwierzyła w końcu nawet i w to, że wolno jej bez narażania się na zarzuty jakiekolwiek, uśmiechać się i mówić, o czem pragnie.

Ośmieliła się.

A teraz wrócił jej w całej pełni ów niezrównany powab, który uciekł był, spłoszony w pierwszej chwili widokiem wielkich państwa. Zmieniła się Nadeżda, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Ośmielona już, zapomniała o surowym nakazie, była znowu lubem, miłem dziecięciem, jakiem ją stworzył Pan Bóg. Niedbałość ubioru tem mniej szpeciła Nadeżdę, im powabniej teraz zaczęła znowu patrzących podbijać sobie zgrabnością ruchów.

— Ale, czy ty kulejesz naprawdę? — spytała z pewnem niedowierzaniem księżna.

— Istotnie — odrzekło dziewczę — Od wczoraj boli mnie noga; za wiele od niej żądałam.

Mikołaj Aleksandrowicz rozmyślnie poruszył ten niepocieszający temat.

Wtem wszedł służący z oznajmieniem, że herbata już gotowa.

Państwo udali się z Nadeżdą do małej jadalni, gdzie stół na trzy tylko osoby nakryty, zapraszał do biesiady, w jakiej Nadeżda, odkąd żyła, nie brała jeszcze udziału. Nie brakowało nawet jagódek.

Nadeżda nie ustawała w podziękowaniach za tyle dobroci. Księżna była w istocie niestrudzoną w pomysłach, by jak najbardziej uprzyjemnić dziecięciu kilka chwil pobytu u niej. Gdyby już nigdy więcej nie była przekroczyła Nadeżda progów tego gościnnego domu, nie byłaby już jednak mogła zapomnieć o dobroci, jaką tu biedactwo otoczono.

Po herbacie księżna zatrzymała jeszcze Nadeżdę. Pokazała jej papużkę i ucieszyła się serdecznie, spostrzegłszy, że dziecię ma jeszcze zmysł dla dziecięcych igraszek.

Gdy zbliżyła się chwila powrotu, zapytała księżna Nadeżdę, czy nie chciałaby zostać u nich.

Czy chciałaby?!

„Motylek" nie umiał na to dziwne pytanie odpowiedzieć inaczej, jeno głębokiem westchnieniem.

Ach!

Wśród tego mrok zapadł ciemny. Był już czas najwyższy wysłać ballerinę do domu. Kazano ją służącemu odprowadzić. Upieścili jeszcze Nadeżdę, potem księżna uczyniła jej krzyżyk na czołko i — puszczono dziecię. Odprowadzili ją spojrzeniem po schodach, patrzyli z okien, gdy wsiadała do powozu.

Nigdy jeszcze nie wracała Nadeżda do domu tak niechętnie, jak tym razem. Ciemne schody, posępne kurytarze, wstrętem ją przejmowały. Wszędzie było dziecięciu ciasno, wszędzie zdawało jej się, że powały runą Za to spadł kamień z serca panu Peruzzi'emu, gdy zobaczył, iż Nadeżda wróciła szczęśliwie — nieobdarowana cukierkami, ani cackami. A gdyby kto był spytał Nadeżdę, jak tam poszło jej przy herbacie, jakie tam urządzenie, jak się księżna ubiera, nie byłaby mogła dać odpowiedzi na to pytanie. Ale całą jej duszyczkę zapełniały spojrzenia modrych oczy Marji Fedorowny i poczciwe słowa Mikołaja Aleksandrowicza.

Następny dzień był taki sam, jak tyle innych. Ubrana w swe krótkie sukienki do nauki, przymuszała Nadeżda elastyczne nóżki do nadzwyczajnych istotnie kunsztyków. Tego, że utykała jeszcze trochę na prawą nogę, nie brano wcale pod rozwagę. Od południa ćwiczyła się z niesłychaną wytrwałością w tańcu na palcach. Skutkiem wysiłku w przedstawieniu i niedostatecznego potem wypoczynku, siły ją znów opuszczały, ale to nie obniżało djapazonu wymagań. Nie dała się zresztą Nadeżda słyszeć z żadną skargą.

Wszakże postanowiła sobie zawsze być posłuszną zasadniczemu przykazaniu, że n i g d y nie wolno jej być znużoną . . . .

. . . .

Przez dni kilka panowała cisza, jak przed burzą. Pan Peruzzi spokojnie zapalał papieros po papierosie, wypoczywając na zdobytych świeżo wawrzynach. Był zupełnie zadowolony z siebie i z dziennikarskich referatów, w których palono mu kadzidła. Te, które zwracały się przeciwko niemu, szczęśliwie nie doszły do rąk baletmistrza.

Ale duch tak wrażliwy i pomysłowy, nie zdoła całkowicie usnąć nawet podczas *far niente.* Pan Peruzzi, paląc papierosy, przemyśliwał o nowym balecie; artystyczna jego fantazja tworzyła nowe, śmiałe obrazy, pełne olśniewających efektów i blasków. Pod rozczochraną jego czupryną rodziło się nowe dzieło niepokonanej choreografji... coś... coś.. czego świat jeszcze nie widział! A dumając tak, widział już w sinych falach dymu, powoli wznoszących się nad jego zamyślonem czołem, główny przedmiot tych choreograficznych aspiracyj: Nadeżdę. Widział ją o rok, o dwa lata starszą, dojrzalszą, zwinniejszą, większym obdarzoną temperamentem i powabem... już całkowicie wydoskonaloną, a mimo to posłuszną na śmierć i życie... Tworzył, ciągle tworzył. W coraz to napływających i uchodzących falach dymu, widział już Nadeżdę w cudownych kostjumach; jej nóżki podrygiwały jak stalowe pręty, lub toczyły się na koniuszkach palców, podziw powszechny wywołując zręcznością i gracją. Widział, jak bliska omdlenia, dopada już kulis, a on woła ciągle: „Jeszcze! Jeszcze!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dolarów, w roku 1890 zaś prawie 5 mil. dol.; wartość wywozu wahała się między 800.000 i 3½ mil. dol. Przekleństwem kraju jest, według p. Cavendish'a, prawie wyłącznie rząd jego, niedołężny i zły nad wszelki wyraz. W podróży po kraju do „góry świętej“ zrobił autor książki tę samą obserwację co w stolicy; uprzejme zachowanie się mieszkańców uderzyło go bardzo mile. Nie okazują oni ani cienia owej właściwej Chińczykom nienawiści dla Europejczyków.

Napaść *Narodnich Listów.*

Lwów 24. lipca.

Na Edwarda Jelinka, naszego szczerego i wiernego przyjaciela między Czechami, uderzyły teraz *Narodni Listy* za to, co mówił o stosunku Młodoczechów do wystawy w redakcji jednego z pism naszych. Dokładnie słów p. Jelinka nie znamy, ale sądząc z tego, co prawią *Narodni Listy*, widzimy, że mówił to tylko, co już od niejednego Młodoczecha słyszeliśmy. Jest to pocieszającym objawem, że w stronnictwie, które w ostatnich czasach tak niedwuznaczne względem nas zajęło stanowisko, odzywają się, lubo nie dość głośno, zdania lepszego i milszego dla uszu naszych brzmienia, aniżeli te, które do nas z łamów *Narodnich Listów* i z ust Gregrów i Vaszatych dochodzą.

Ponieważ *Narodni Listy* chwalą się, iż rzecz wypowiadają „poczciwie i bez ogródek,“ więc my też również „poczciwie i bez ogródek“ powiemy, że w naszej głowie się nie mieści, dlaczego w partji tak wolnomyślnej, jaką się mieni stronnictwo młodoczeskie, nie chcą zrozumieć, że my, mając też same ideały wolności, żądamy dla nich uznania, i że kochając ojczyznę i wolność, nie możemy znosić tych ustawicznych oskarżeń o „nienawiść do Moskali“ — jak gdyby to była istotna i jedyna naszych uczuć i pragnień pobudka! Wobec tego drobną jest rzeczą, czy kto z tak myślących Młodoczechów jest łaskaw na wystawę lwowską i w jakim stopniu. Że przyjmujemy z uznaniem i wdzięcznością objawy sympatji ze strony takich ludzi, jak Rieger, Mattusz, Tonner, Vrchlicky, Szubert, Gabryela Preysowa i Jelinek, to rzecz naturalna, tak samo, iż nie miło nam, że ktoś z nich za to od *Narodnich Listów* et comp. doznaje przykrości... Nie miło nam głównie ze względu na same *Narodni Listy*, które — rzecz dziwna — nie czują, jak niezaszczytną w tem wszystkiem grają rolę...

Nowe rozporządzenie paszportowe w Rosji.

System paszportowy wewnątrz Rosji — piszą z Petersburga — uległ znacznym zmianom i został doprowadzony do prawdziwie chińskiej doskonałości Paszportów — w myśl ostatniego rozporządzenia — żądać będą w przyszłości od **wszystkich** stanów, nawet od szlachty, emerytów-urzędników i honorowych obywateli miejskich, po za obrębem ich powiatu; trudno bowiem przypuścić, aby ktoś, w ciągu roku, choćby raz jeden nie wydalił się z jego granic. Nowe rozporządzenia paszportowe trzymają się dawnego podziału społecznego: na stan **nieopodatkowanych i opodatkowanych**. Ci ostatni, z bardzo małym wyjątkiem, nawet w swoim powiecie nie będą mogli mieszkać bez paszportów. Takowe wydawane im będą na przeciąg czasu 5-letni (dotychczas wydawano tylko na lat 3), pod warunkiem przylepiania corocznie na paszporcie osobnych stempli paszportowych, wartości 1 rubla. Na tem właśnie polega jedyna ulga w dotychczasowym systemie, przy którym żądano opłacania należytości paszportowych za trzy lata z góry, w miejscu stałego zamieszkania. Stanowi zaś nieopodatkowanych (szlachty, urzędników-emerytów i honorowych obywateli) będą wydawane paszporty na czas nieokreślony. Ponieważ jednak paszporty uległ-(?) mogą zniszczeniu przez dłuższe ich posiadanie, przeto zachodzić będzie potrzeba odnawiania takowych. Bezterminowość paszportów dla stanu nieopodatkowanych, jest zatem prerogatywą względną. To rozszerzenie systemu paszportowego, oprócz celów czysto policyjnych, wyrażonych w znanym frazesie potrzeby „stwierdzania identyczności osoby“, ma także cele fiskalne na oku. Dodać jeszcze należy, iż **ta ustawa paszportowa nie stosuje się do Królestwa Polskiego.** Prasa rosyjska obiecywała sobie po nowej ustawie paszportowej daleko więcej ulg, zbliżających Rosję do państw europejskich, które w swych konstytucjach mają zabezpieczoną wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce. Nie pozostaje zatem liberalnym organom (*Nowosti, Wiestnik Jewropy*) nic innego, jak pocieszać się tą okruszyną liberalizmu, jakiej one umieją się dopatrzeć w każdej nowej ustawie, w każdem nowem rozporządzeniu obecnego rządu Natomiast *Moskowskija Wiedomosti* wyrażają z niej swe zadowolenie i oświadczają, iż w Rosji nigdy nie będą zniesione paszporty, albowiem pociągnęłoby to za sobą doniosłą zmianę w ustroju społecznym.

Paweł Reclus i Vaillant.

Paweł **Reclus** opowiada w *Figarze*, iż od r. 1889 do 1891 sprawował urząd skarbnika paryskich anarchistów, która to godność polegała na niewinnem zawiadowaniu funduszów przeznaczonych dla rodzin pozbawionych głowy i dla kosztów wydawnictw na cele propagandy. Gdy Jean **Grave** skazany został na 6 miesięcy więzienia, zastąpił go Reclus w anarchistycznem piśmie *La Revolte.* W r. 1892 był on kierownikiem fabryki w Barengeville pod Nancy. Podczas jego nieobecności usunięto wielu robotników po cichu, pod zarzutem uczestnictwa w spiskach anarchistycznych, co skłoniło Reclusa do opuszczenia zajmowanej posady. Odtąd był on w Paryżu zatrudniony u pewnego znajomego, szukał jednak korzystniejszej posady i byłby ją otrzymał, gdyby nie sprawa Vaillanta.

W październiku 1893 usłyszał Reclus, jak sam opowiada, po raz pierwszy to nazwisko. Vaillanta zalecił mu pewien przyjaciel w listopadzie wymienionego roku przez panią Reclus z prośbą o pożyczkę w wysokości 20 franków. Młody inżynier, acz sam skazany na bardzo skąpe dochody, uczynił prośbie zadość. W trzy tygodnie później nastąpił zamach w pałacu burbońskim. Dnia tego po powrocie do domu zastał nadesłaną przez Vaillanta puszkę papierów, dzienniczek zatytułowany „Moje ostatnie dni na wolności.“ Pobieżnie przejrzawszy manuskrypt, ukrył go troskliwie, aby mimowoli nie wydać Vaillanta. Niebawem odbyła u niego policja rewizję; reporterzy i sądy nie dawali Rechusowi spokoju. Aby się od nich wyswobodzić, powziął zamiar ucieczki. Będąc już bezpieczny, napisał list do sędziego śledczego, wyjaśniający całą znajomość z Vaillantem

W liście tym zaznaczył również, iż jakkolwiek znane mu są zasady chemji, nie rozumie się ani trochę na sporządzaniu materjałów wybuchowych. Jeśli zaś uciekł to jedynie dla tego, by słabego zdrowia nie podkopywano mu ciągłemi rewizjami i aby nie być skazanym na podległość wobec sędziowskiej powagi,

Z listu do *Figara* dowiadujemy się, że Reclus znał także robotnika **Pauwelsa**, który podrzucił bombę w przedsionku kościoła Marji Magdaleny. O istnieniu Ravachola, Ortiza, Caseria i innych dowiedział się dopiero po uwięzieniu owych zbrodniarzy. Z 30 współoskarżonych z Caseriem, znał jedynie Grav'ego, Bastarda, Sebastjana Fanre'a i Mathę.

Figaro dodaje, że pamiętnik Vaillanta i inne ważne dokumenty znajdują się w redakcji do dyspozycji sądu śledczego.

VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Lwów 24. lipca.

Dzisiaj od godziny 8. do 10. zrana zwidzali uczestnicy Zjazdu, muzeum hr. Dzieduszyckiego, gdzie gości oprowadzał sam czcigodny gospodarz. Z komitetu gospodarczego zaś obecni byli pp. radca dr. Merunowicz i prof. dr. Dunikowski.

*

Bankiet odbędzie się jutro o godzinie 7mej w hali koncertowej na wystawie: strój galowy. Komitet uprasza o punktualne przybycie, oraz o wykazanie się odznaką i kartą uczestnictwa.

*

Kto z uczestników Zjazdu chce wziąć udział w wycieczce do zdrojowisk krajowych, która potrwa 8 do 10 dni, raczy się zgłosić do jednego z przewodniczących albo do radcy Merunowicza lub prof. Dunikowskiego i zapisać na listę, a ponieważ lista ograniczoną jest do 30 osób, przeto uprasza się o rychłe zgłoszenia. Koszta, nie dające się z góry obliczyć, pokryte będą w drodze repartycji Ze strony komitetu towarzyszyć będzie uczestnikom jeden z lekarzy obeznany ze stosunkami miejscowemi — i udzielać będzie objaśnień.

*

Jutro: w środę, od godziny 8. zrana będą uczestnicy Zjazdu zwidzali nasze miasto. Punkt zborny w kasynie miejskiem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 25. lipca.

VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

O godz. 8 rano zwidzanie miasta i szpitali.

O godz. 10. rano i o 4. popoł. posiedzenia sekcyjne.

Wieczorem bankiet dla uczestników Zjazdu.

Wycieczka nauczycieli ludowych i dzieci szkolnych z powiatu Trembowelskiego.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zeller'a. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Czwartek 26. lipca.

Wycieczka budapeszteńskiej rady miejskiej na wystawę kraj. we Lwowie.

VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich

O godz. 10. rano drugie ogólne posiedzenie i zakończenie zjazdu.

Popołudniu zwidzanie wystawy.

Wiadomości osobiste. P. L. **Tetmajer**, rodak nasz, profesor politechniki w Zurychu, powołany został na opróżnioną przez śmierć prof. Bauschingera katedrę w politechnice w Monachjum, i jak donosi *Köln. Ztg.*, wezwanie przyjął.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Aleksandra w Warszawie odbył się w sobotę ślub hr. Karola **Czapskiego**, syna hr. Emeryka i Elżbiety z Meyerdorffów, z hrabianką Marją **Pusłowską**, córką Franciszka hr. Pusłowskiego.

Nekrologja. Dnia 15. bm. zmarł w Bażanówce w Sanockiem Franciszek **Ritterschild**, dzierżawca tamtejszy, przeżywszy lat 84. — Wilhelm **Kerekjarto**, były zarządca drukarni arcybiskupiej, zmarł w Czerniowcach. — Marja **Okuniewska**, córka radcy sądu krajowego w Tarnowie, zmarła w 15 roku życia.—Dr. Konstanty Emanuel **Arzt**, c. i k. generalny lekarz, kawaler orderu Franciszka Józefa, złotego krzyża zasługi z koroną i szlezwicko-holsztyńskiego medalu wojennego, zmarł w naszem mieście w 70 roku życia.

Kalendarz. Środa (25.): Jakóba ap. Wschód słońca o godzinie 4. minut 31, zachód o godzinie 7. minut 37.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Dar. Pani Walerja z Fischerów **Heggenbergerowa**, nadesłała na ręce p. Ulanowskiej za pośrednictwem p. Anczyca 500 zł. na restaurację Wawelu. Ten wspaniałomyślny dar, godny uznania powszechnego, doda niewątpliwie energji osobom, zbierającym składki centowe na cel powyższy. (*Czas*).

Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na jedno **bezpłatne** miejsce nauki muzyki w gal. Konserwatorjum muzycznem, którego nadanie przysłuża reprezentacji miejskiej. Do uzyskania tego miejsca wymagane są następujące warunki: a) Przynależność do gminy miasta Lwowa; b) względne ubóstwo, tj. niemożność uiszczania opłat w Konserwatorjum; c) wiek od 14 do 20 lat włącznie; d) znajomość początkowych wiadomości nauki muzyki, lub talent do muzyki. — Chcący się ubiegać o to miejsce, mają podania swe należycie udokumentowane wnieść do magistratu król. stol. m. Lwowa, najpóźniej do 20. sierpnia 1894.

Ogólny zjazd młynarzy galicyjskich we Lwowie odbędzie się w dniach 6. i 7. sierpnia r. b, w głównej sali ratuszowej. Program jest następujący: Dzień pierwszy, 6. sierpnia: O godzinie 9. nabożeństwo w kościele archikatedralnym na pomyślność prac zjazdu O godzinie 10. rano ogólne zebranie w sali ratuszowej i powitanie uczestników zjazdu. Zagajenie. Wybór przewodniczącego zjazdu, zastępcy i 2 sekretarzy. Sprawozdanie komitetu z dotychczasowej działalności. Odczytanie statutu dla związku młynarzy. Wybór komisji dla rewizji statutu i przygotowania przypuszczalnych zmian. Popołudniu gremjalne zwidzenie wystawy. — Drugi dzień, 7. sierpnia: O godzinie 10. zebranie w sali ratuszowej. Sprawozdanie komisji i stawianie wniosków. Uchwalenie statutu dla związku. Wybór starszyzny związku. Wnioski członków. Popołudniu dalsze gremjalne zwidzanie wystawy i zakończenie zjazdu.

Klęską gradową dotknięte zostały d. 13. bm. gminy powiatu podhajeckiego: Zastawce, Szwejków, Hołhocze, Dobrowody, Zarwanica, Hutcze, Zawałów, Seredne, Byszów, Horożanka, Panowice, Wiśniowczyk, Zaturzyn, Sapowa, Buty i Czeremchów. Ziemiopłody w tych gminach zniszczone zostały prawie do szczętu; szkodę rolników oceniono na 150.000 zł.

W Krasnem koło Toustego, jak stamtąd donoszą, tyfus już wygasł zupełnie. Ogółem umarło tylko sześć osób. Wiadomości zatem o tej epidemji były przesadzone.

Podczas kąpieli w stawie gliniańskim, utonął prawdopodobnie skutkiem ataku apoplektycznego, Kazimierz **Nowacki**, praktykant urzędu podatkowego w Glinianach.

Wesele anticholeryczne Czytamy w dziennikach warszawskich: „Według zwyczaju, żydzi w Przedborzu uciekli się do zwykłego u nich antidotu przeciw cholerze. Zebrawszy między sobą 300 rubli na wiano, w dniu 5. bm. wyprawili dwojgu biedakom wesele. Panna młoda głuchoniema. Na weselu znajdowała się prawie wszystka ludność żydowska. Cały dzień sklepy były pozamykane, a tańczono i śpiewano na ulicy Rabina obwożono po zaułkach miasta na koniu. Ślub odbył się na kirkucie, dokąd się udał cały orszak weselny, liczący parę tysięcy osób z muzyką na czele, tańcząc i śpiewając po drodze.

Trunkowość a cholera. Korzystając ze wzrostu cholery w Petersburgu, oberpolicmajster tamtejszy nakazał zamknięcie wszystkich szynkowni w niedziele i w dni świąteczne, motywując swe postanowienie tą okolicznością, iż pijaństwo najbardziej się przyczynia do rozszerzenia epidemji. Około 200 szynkowni, ku wielkiemu umartwieniu zwolenników rodzimego trunku, było istotnie minionej niedzieli zamkniętych. Był to fakt w życiu wewnętrznem rosyjskiem tak doniosły, iż dzienniki poświęciły mu nawet artykuły wstępne. Myliłby się jednak, ktoby sądził, iż w dniu tym pijanych w Petersburgu nie było. Z wyjątkiem dwóch głównych ulic: Newskiego Prospektu i Wielkiej Morskiej, pełno ich wałęsało się po wszystkich ulicach i placach, jakby na urągowisko postanowieniu policyjnemu.

Zmi na ustawy. *Russkaja Żiźń* donosi w formie pogłoski, że we właściwych sferach podniesioną została kwestja zmiany ustawy resursy kupieckiej i obywatelskiej w Warszawie, odpowiednio do takichże ustaw klubowych, obowiązujących w Rosji. Prócz tego nad wszelkiemi tego rodzaju stowarzyszeniami ma być zaprowadzona ścisła kontrola. Russyfikacja postępuje więc ciągle.

Ostatni weteran wielkiej armji Napoleona I, porucznik Mikołaj Savin obchodził w Saratowie 29. kwietnia br. 126 dzień swoich urodzin. Krzepki jeszcze staruszek opowiada wiele ciekawych rzeczy o przygodach i wypadkach z przed r. 1812, w którym go Kozacy pod Berezyną wzięli w niewolę. Ojciec jego służył w gwardji królewskiej za Ludwika XVI, [illegible] się w kolegjum Jezuitów w Tours. W roku 1792 odwidził ojca w Wersalu. W Paryżu wówczas krew lała się strumieniami. „Już od owych strasznych zdarzeń sto lat upłynęło“ — opowiadał weteran pewnemu sprawozdawcy — „a grozą przejmujące czasy zawsze mi żywo stoją przed oczyma. Pamiętam zarazę w Egipcie, grozę wojny w Hiszpanji, byłem świadkiem odwrotu wielkiej armii, muszę jednak wyznać, że niczem są owe wypadki w porównaniu z dniami wrześniowemi 1792 r.“ Dni te straszne pozbawiły go rodziców. Jako ochotnik, brał czynny udział w wyprawie Napoleona do Egiptu i walczył w roku 1805 pod Austerlitz, tudzież w roku następnym pod Jeną Przybywszy do Berlina, należał do świty Napoleona gdy tenże zwidzał grób Fryderyka Wielkiego. Widział, jak cesarz szpadę Fryderyka wziąwszy, swą własną na trumnie położył, lecz nie słyszał wcale słów Napoleona, tak często cytowanych, jakoby tenże miał powiedzieć: *Je prends l'épée de Frédéric et laisse à la Prusse la mienne: l'une vaut bien l'autre.* Podczas oblężenia Saragossy — otrzymawszy wprzód order legji honorowej — dostał się jako jeniec, do więzienia inkwizycji, z którego wraz z towarzyszami szczęśliwie uszedł. W czasie wkroczenia Napoleona do Rosji, należał Savin do trzeciego korpusu, zostającego pod komendą marszałka Ney'a. Pod Berezyną miał konwojować przez most wozy, na których umieszczono kasę głównego sztabu, mieszczącą około 4 mil. franków. Gdy wozy do środka mostu dotarły, załamał się tenże i konie, ludzie, wozy i działa wpadły do rzeki. Wydostawszy się szczęśliwie na brzeg, dostał się do niewoli — a wypuszczony w dwa lata później na wolność — osiadł w Saratowie, gdzie dotąd żyje, jako nauczyciel języka francuskiego. Gdy Aleksander III. dowiedział się roku 1887 o starym weteranie, posłał mu w darze 1000 rubli.

„Affaire mysterieuse“. W sprawie brukselskiej zbrodni odbyło się dnia 15. b m. posiedzenie izby sądowej, która ponownie zatwierdziła zatrzymanie pani Jonaux w więzieniu śledczem, wbrew nadziejom krewnych podsądnej, którzy, spodziewając się pomyślnego rezultatu narady, w gabinecie sędziego śledczego oczekiwali. Eksperci-chemicy i lekarze złożyli prowizoryczny raport swoich poszukiwań, przyrzekając ostateczny na dzień 6. sierpnia. W zwłokach Léonie Ablay i Van den Kerckhove śladów trucizny dopatrzeć się nie można, lekarze wszakże zaprzeczają stanowczo powodom śmierci Alfreda Ablay, gdyż analiza wykazała zawartość morfiny w zwłokach, chemicy jednakże, jakkolwiek otrzymali trzy krystalizacje morfiny, nie są w stanie oznaczyć dokładnie jej ilości. Na mocy tych orzeczeń, wniosek o wypuszczenie na wolność oskarżonej został odrzucony.

Sprawa Kotzego zaciemnia się coraz bardziej, zamiast się rozjaśniać. Śledztwo, prowadzone z inicjatywy sądu wojskowego, w 8—14 dniach będzie ukończone; natenczas zapadnie ostateczna decyzja, czy proces będzie wytoczony. Utwierdza się jednak przekonanie, że autora oszczerczych listów należy szukać w najbliższem otoczeniu cesarza, że zatem nie będzie ona mogła być pociągniętą przed sądy zwyczajne.

Spuścizna muzyczna po Meyerbeerze. Pisano już, że odnaleziono rękopisy różnych niewydanych utworów Meyerbeera i że istnieje zamiar ich wydrukowania. Tymczasem *Berliner Fremdenblatt* donosi, że Meyerbeer w testamencie swoim najformalniej zabronił wykonywania którejkolwiek ze swych niewydanych kompozycyj z wyjątkiem „Vasco de Gamy“ (Afrykanki). Polecił natomiast, aby wszystkie inne zebrano w tekę z niebieskiego atłasu i zapieczętowano. Gdyby jeden z jego potomków doszedłszy do szesnastego roku życia, okazał się specjalnie uzdolnionym do muzyki, w takim razie będzie można zdjąć pieczęcie i oddać do jego rozporządzenia rękopisy, w niebieskiej tece zawarte. W przeciwnym razie mają być przez egzekutorów testamentu spalone. „Bo — utrzymuje Meyerbeer — dzieła pozostawione przez artystę niegdy jeszcze nie dodały nic do jego sławy“.

Ajenci policyjni w roli ludu. *Vie Parisienne* opowiada, że w czasie kongresu, na którym wybierano nowego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, toczyła się taka rozmowa między kilku ajentami policyjnymi: „Wiecie co — mówił jeden z nich — ja sądzę, że zabójstwu Carnota można było zapobiedz.“ „Rozumie się — odrzekł inny — zbrodni zawsze można zapobiedz. Za cesarstwa tem się tylko trudniłem. Napoleon tak samo jak Carnot, lubiał podawać rękę ludowi. Oni wszyscy to lubią, gdy siedzą w powozie. Przez całe 20 lat cesarz śmiało mógł oddawać się tej przyjemności, gdyż zapewniam was uroczyście, że zawsze tylko ściskał ręce... ajentów policyjnych“.

Siła wodospadu rzeki Narwy ma być użytą jako motor do maszyn elektrycznych w Petersburgu. Przeniesienie tej siły do Petersburga, odległego o 123 wiorst, kosztować ma 70,000.000 rs. (*Birż. Wied.*).

† Kasylda Kulikowska. Onegdaj o godzinie 4. popołudniu zmarła nagle w mieście naszem, na chorobę serca, Kasylda **Kulikowska**, nauczycielka z Warszawy, w 53. roku życia. Nieboszczka, znana w szerokich kołach jako kobieta wielkiego serca i niepospolitego umysłu, w przeciągu 30 lat pracy nauczycielskiej wychowała dwa pokolenia kobiet, szczepiąc w młodociane serca miłość Boga, kraju i ludzi. Otaczana czcią i przywiązaniem, nietylko na polu wychowawczem zużytkowywała swe siły: każda myśl piękna, każdy cel wzniosły, znajdowały odgłos w jej szlachetnem sercu. Znały ją sieroty, znali ją cierpiący i nieszczęśliwi; imię jej zapisane we wdzięcznych sercach tych wszystkich, którym umiała podać dłoń przyjacielską, umiała przyjść z pomocą, radą i pociechą. Przez całe życie szła po cierniach, ale ludziom dolę słodzić umiała. Jej zawdzięczają nauczycielki i bony w Warszawie kasę zapomogi, świeżo przy Towarzystwie dobroczynności otwartą. Potrafiła zwalczyć nieprzezwyciężone niemal trudności, potrafiła położyć podwalinę niezmiernie użytecznej instytucji, zamierzając resztę swych sił niespożytych kierownictwu swego dzieła poświęcić. Śmierć położyła tamę szlachetnym zamiarom. Cześć zacnej i rozumnej kobiecie.

† Leconte de Lisle. Następca Wiktora Hugo w akademji francuskiej, jeden z najbardziej utalentowanych pisarzów nowoczesnych, **Leconte de Lisle**, zmarł dnia 17. b. m. na letniej siedzibie pod Paryżem, w Louveciennes. Zgasł wielki poeta, który, oprócz genjuszu twórczego, posiadał głęboki umysł, ogarniający najdonioślejsze idee bieżącego stulecia. Urodzony dnia 23 października 1818 r. w Saint-Paul, Karol Marja Leconte de Lisle przebył studja naukowe z odznaczeniem. Po ukończeniu nauk odbył podróż na Wschód, zwidził Indje, przejechał pół kuli ziemskiej — następnie osiedlił się w Paryżu już jako znany powszechnie poeta. Rodzinne miasto przeznaczyło mu skromną pensyjkę; rząd cesarski [illegible] zaczął on zajmować się polityką, wykazując skłonności republikańskie, ale wkrótce z działalności tej się wycofał, rzucając się z całym zapałem na łono poezji. Charakterystyczną cechą indywidualności Leconte de Lisle'a jest przedmiotowość jego poezyj. Gdy wszyscy współcześni mu poeci pisali rzeczy wyłącznie subjektywne, on ukrywał starannie swoją osobę, swoje indywidualne uczucia, malując objektywnie, o ile możności, świat i jego zjawiska. Z największym entuzjazmem zwracał się zawsze Leconte de Lisle ku klasycznemu światu. Wielkie postacie, jakie wyłaniają się ze starożytności: Homer, Hezjod, Pindar, pociągały go, olśniewały swoim genjuszem, przygniatając swoim ogromem późniejszych: Wirgiljusza, Goethe'go, Byrona, Lamartine'a, Musseta. Poezje Leconte de Lisle'a z początku, choć zwracały na siebie uwagę, nie mogły zjednać mu popularności. Były to: „Poëmes antiques“, „Poëmes et poësies“ (1854), „Cunacèpa“, „Chemin de la Croix“. Szczyt rozwoju swojego talentu osiągnął w „Poëmes barbares“, gdzie język, sposób przedstawienia przedmiotu, artyzm skończony, nadają dziełu piętno wysokiej wartości. Przekłady Leconte de Lisle'a, tłumaczenia „Iljady“, „Odyssei“ itd. są — poprostu — arcydziełami. W roku 1871 pisze polityczną broszurę p. t. „Katechizm republikański“. Opisy Leconte de Lisle'a mają zawsze podniosły charakter; styl piękny i logika stanowią jego właściwości znamienne.

Bankiet na cześć pułkownika **Z. Miłkowskiego** (T. T. Jeża) odbył się onegdaj wieczorem w hali muzycznej na wystawie krajowej. Była to już druga z rzędu uczta, którą uczczono znakomitego powieściopisarza.

Z armji. Podpułkownik Jahoda Hugo (24. pułk piechoty) został spensjonowany. Do landwery przeniesieni porucznicy: Wincenty Bieczyński, Feliks Szeparowicz, Mikołaj Nikitsch, rotmistrz Antoni Zawadzki i porucznik ułanów Aleksander Wilczek. Porucznik 7. pułku ułanów Hugo Schram, zamianowany osobistym adjutantem komenderującego w Josefstadzie. Porucznik Wróblewski Stanisław przeniesiony do 35. pułku piechoty.

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe przesyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Rodzina śp. Zygmunta Richtmana składając w swym ciężkim żalu podziękowanie publiczne komu należy, zaznacza, że lwowska stacja ratunkowa tylko po oporze i trudnościach“ przewiozła zwłoki ś. p. zmarłego do domu. Oświadczamy, że obowiązkiem Towarzystwa jest **nieść pomoc chorym**, nie zaś przewożenie zwłok — od której to zasady nigdy nie odstąpimy. *Wydział Towarzystwa ratunkowego.*“

Promocje. P. Franciszek Swiderski, rodem z Jasła w Galicji, otrzymał na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora św. teologji. — Pp. Roman Jan Marek i Adolf Tilles, rodem z Krakowa, otrzymali tamże stopień doktorów prawa. — Pp. Bogdan Leon Brański z Krakowa, Franciszek Dobija z Mikuszowic w Galicji, Stanisław Janikiewicz z Podgórza, Teofil Jan Królikowski z Krakowa, Władysław Smolarski z Podgórza, Jan Landau z Krakowa i Dawid Sternbach z Drohobycza w Galicji, otrzymali również na tamt. uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie złożył dr. Ignacy Korwin hr. Milewski 1000 zł. Nie pierwsza to kwota, którą szlachetny ofiarodawca łoży na cele narodowe. Dotąd zebrano na budowę rzeczonego gimnazjum 40 kilka tysięcy, gdy kwota dojdzie do stu tysięcy zł., będzie można przystąpić do dzieła. Lud rolny na Szląsku jest na wskróś polskim, brak mu tylko polskiej inteligencji. Tę wytworzy gimnazjum polskie na Szląsku. Wyższe stanowiska urzędników państwowych i autonomicznych, zajmowane obecnie przez Niemców, zajmą Polacy — szkoła średnia w Cieszynie położy kres germanizacji.

Z Krakowa donoszą nam, iż przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy **Stebelskiego**, rozpoczęła się onegdaj rozprawa w głośnej swojego czasu sprawie zawalenia się kamienicy przy ulicy Długosza pod l. 1 w Krakowie. Wskutek zawalenia się tej kamienicy dwóch robotników, Jan Leśniak i Stanisław Dzik — jak wiadomo — zginęło, a inni robotnicy, jak Magdalena Wróbel i Anna Żuk, odnieśli ciężkie, Stanisław Surówka i Wincenty Tarmechała zaś lekkie uszkodzenia ciała. Jako oskarżyciel występuje dr. Stawarski. Na ławie oskarżonych zasiadają: Felicjan Kochanowski, właściciel kamienicy, wówczas w budowie będącej; Sylwester Zabłocki, podmajstrzy murarski; Franciszek Zabłocki, podmajstrzy murarski; Stefan Ertel, koncesjonowany budowniczy; Karol Janecki, pełniący wówczas obowiązki zastępcy inspektora budowniczego przy urzędzie budownictwa miejskiego w Krakowie. Wszyscy obwinieni są o występek z §. 335 u. k., podpadający karze z tego samego paragrafu; paragraf ten określa występek zaniedbania w czasie budowy, zaniedbania zdolnego wywołać lub powiększyć niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, lub ciała ludzkiego. Odczytany na początku rozprawy akt oskarżenia, uzasadnia szczegółowo winę każdego z obwinionych.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wychowańców warszawskiej szkoły głównej mam zaszczyt zaprosić na pogadankę we wtorek około godziny 7. po posiedzeniach sekcyjnych do restauracji Zegelmanna na wystawie. *Oskar Fabian*, profesor uniwersytetu, członek komitetu gospodarczego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

II. Zjazd w sprawach kas chorych odbędzie się w ostatnich dniach września, wyjątkowo drugi raz z rzędu we Lwowie, aby uczestnikom dać możność zwidzenia wystawy krajowej. Tylko delegaci kas (500 członków — 1 delegat) będą mieli prawo zabierania głosu w sprawach, na porządku dziennym stojących. Komisja zjazdowa poczyni przygotowania co do kwater dla delegatów i ułatwi — o ile na to stosunki pozwolą, — zwidzanie wystawy. Porządek dzienny i imienne zaproszenia zostaną rozesłane po zgromadzeniu delegatów związku kas chorych powiatowych, które się odbyć ma w sierpniu i to tylko tym kasom, które do tego czasu swój udział zgłoszą na ręce przewodniczącego komisji wykonawczej I-go zjazdu.

Zbłąkaną dziewczynkę, około lat pięć liczyć mogącą, napotkano wczoraj na ulicy Hetmańskiej i odstawiono do komisarjatu śródmieścia. Biedne dziecko pochodzi prawdopodobnie ze wsi.

Drugą zbłąkaną dziewczynkę odstawiono do komisarjatu dzielnicy II. To biedactwo, jeszcze mniejsze, bo zaledwie około trzech lat liczyć mogące, napotkał żołnierz policyjny na ulicy Brajerowskiej.

Za burdy uliczne sprowadzono wczoraj na inspekcję policyjną wiele osób płci obojga. Widocznie [illegible]

Przez wóz kolei elektrycznej nr. 5 najechany został onegdaj na placu Halickim czeladnik piekarski Michał Wawrykiewicz, który skutkiem tego odniósł dość ciężkie uszkodzenia. Już to nie po raz pierwszy konstatujemy — aczkolwiek, jak dotychczas, nadaremnie — iż tramwaj elektryczny drwi po prostu z zarządzeń policyjnych, normujących szybkość jego jazdy, i urządza sobie gonitwy, jakby na jakiej pustyni, a nie w ludnem i ożywionem mieście. Aż dopiero znowu jaka groźniejsza katastrofa narobi większego hałasu, wówczas zapewne świetny zarząd tej sławetnej instytucji opamięta się na przeciąg jednego, lub dwu dni i znowu potem będzie — *jak bywało.*

Małżeństwo z artystą. W Budapeszcie odbył się w d. 8. bm. ślub, który zainteresował cały high-life węgierski. Przed ołtarzem stanęła hrabianka Róża Cebrian, oddając rękę skrzypkowi i kompozytorowi, Eugeniuszowi Hubay. Ślub odbył się w obecności rodziców i rodzeństwa narzeczonej; świadkiem panny młodej był hr. Schaffgotsch, zaś świadkiem pana młodego książę Cantacuzen. Młoda hrabianka poznała swego obecnego męża przed dwema laty, z okazji pewnego koncertu dobroczynnego, w którym sama przyjmowała udział, jako pianistka i śpiewaczka. Oczywiście, rodzina jej w pierwszej chwili ani słyszeć nie chciała o projekcie poślubienia „grajka“, hrabianka jednak oświadczyła, iż będzie czekała do pełnoletności i od zamiaru swego nie odstąpi. Pełnoletnią została właśnie na parę dni przed ślubem, ale już przedtem rodzice, widząc nieprzełamaną wolę córki, dali się ubłagać i pozwolenie swe stwierdzili obecnością przy ślubie.

Romans Milana. Stambulski korespondent *Vossische Zeitung* donosi następujące szczegóły o miłostkach byłego władcy serbskiego: Milan utrzymywał już przed laty z żoną serbskiego dyplomaty Christicza bliskie stosunki, które trwały w dalszym ciągu także i po rozwodzie pani Christiczowej z mężem. Pani Christicz, córka tureckiego rządowego architekta, Joannidesa-efendi'ego, osiadła od tego czasu w Stambule, gdzie, podczas pobytu Milana przed kilku laty odnowiono dawną znajomość. Pani Christiczowa powiła po upływie pewnego czasu syna i wypadek ten spowodował żywą wymianę korespondencyj między nią a Milanem. W ten sposób pani Artemizja — takie imię nosi owa dama — przyszła w posiadanie jedenastu listów Milana, w których tenże przyznaje się do ojcowstwa i przyrzeka jej półmiljonowe odszkodowanie. Obecnie przeto, podczas obecności króla Aleksandra w stolicy tureckiej, zalecono towarzyszącemu mu ministrowi robót publicznych Zdravkeviczowi wydostanie listów za stosowną zapłatą. Rokowania, w tej mierze prowadzone, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, mimo presji, wywieranej przez turecki rząd na Christiczową. Przyszło nawet do wielce dramatycznej z tego powodu sceny między Nagib bejem a bratem pani Artemizji, która ostatecznie otrzymała dla dziecka sumę 6.000 funtów w zamian za 8 listów. Co do trzech brakujących listów swego królewskiego kochanka musiała złożyć deklarację, że — w razie, gdyby się takowe znalazły — uzna je jako nieważne i nie zrobi z nich żadnego użytku.

Sztuka fotografowania, do niedawna bardzo mało u nas rozpowszechniona, zyskała w ostatnich czasach zwolenników, którzy się tytułują „fotografowie amatorowie“. Otóż ci amatorowie dotychczas sprowadzali tak aparaty, jak i przybory fotograficzne z Wiednia lub z Niemiec. Obecnie jednak założyli we Lwowie wielki skład przyborów fotograficznych (ulica Sykstuska l- 6), pp. Hamel i Feigl, którzy reprezentują także „Czeskie Towarzystwo eksportowe w Pradze“. Wszystko, czego tylko fotografowie zawodowi lub amatorowie potrzebują, posiadają pp. Hamel i Feigl na składzie, a nadto zaopatrzyli swój magazyn we wszelkie przyrządy gimnastyczne, które także dotychczas sprowadzano z zagranicy.

Zamachy.

Lista zamachów, jakie od początku naszego wieku wymierzone były przeciw panującym lub naczelnikom państw we wszystkich częściach cywilizowanego świata w chronologicznej kolei zapisuje następujące zbrodnie:

Roku 1800, 24. grudnia — zamach Areny i Cirachi (za pomocą maszyny piekielnej) przeciw Napoleonowi Bonaparte. Roku 1801, 11. marca — uduszenie cara Pawła II. rosyjskiego. Roku 1804, 11. marca — spisek Cadoudala przeciw Napoleonowi I. Roku 1809 w październiku — zamach w Schönbrunn przez studenta Fryderyka Stabsa przeciw Napoleonowi I. Roku 1832, 9. sierpnia — zamach pensjonowanego kapitana Reindla na króla Ferdynanda V. węgierskiego, późniejszego cesarza Ferdynanda I w Baden. Roku 1835, 28. lipca — zamach Fieschi (maszyna piekielna) przeciw Ludwikowi Filipowi. Roku 1836, 25. czerwca — zamach żołnierza Alibaud na Ludwika Filipa. Roku 1836, 27. grudnia — zamach Meunier na Ludwika Filipa. Roku 1840, 10. lipca — zamach kelnera Oxford przeciw królowej Wiktorji angielskiej. Roku 1840, 15. października — zamach robotnika Darnés przeciw Ludwikowi Filipowi. Roku 1842, 20. maja — zamach Francisa przeciw królowej Wiktorji angielskiej. Roku 1844, 26. lipca — zamach burmistrza Fichech na króla Fryderyka Wilhelma IV. pruskiego Roku 1846, 16. kwietnia — zamach leśnika Lecomta na Ludwika Filipa. Roku 1846, 29. lipca — zamach fabrykanta Henri na Ludwika Filipa. Roku 1848 — zamach na księcia Modeny. Roku 1848 w czerwcu — zamach na następcę tronu pruskiego, późniejszego cesarza Wilhelma I. w Minden. Roku 1849, 12. lipca — zamach na tegoż samego w Nieder Ingelsheim.

Roku 1850, 22. maja — zamach na Fryderyka Wilhelma IV. przez pirotechnika Sefeloge w Wetzlar. Roku 1852, 2. lutego — zamach Martina Marinos, który królowę Izabelę hiszpańską w katedrze w Madrycie zranił pchnięciem sztyletu. Roku 1852 — zamach na królowę Wiktorję angielską przez byłego porucznika. Roku 1852 — podczas podróży Napoleona III. przez Marsylję odkryto machinę piekielną. Roku 1853, 18. lutego — zamach robotnika krawieckiego Libenyi na cesarza Franciszka Józefa I. w Wiedniu. Roku 1853, — zamach na króla Wiktora Emanuela. Roku 1853, 5. lipca — zamach na Napoleona III. przed operą komiczną w Paryżu. Roku 1855, 27. marca — zamach na Karola III. parmeńskiego, który został śmiertelnie raniony. R. 1855, 28. kwietnia — Pianori strzelił do Napoleona III na Champs Elysées. Roku 1855, 8. września — zamach Bellamonerka na Napoleona III. Roku 1856, 28. maja urzędnik policyjny pochwycił Fuentesa w chwili, gdy tenże celował do królowej Izabelli. Roku 1853, 8 grudnia — żołnierz Agesilas Milano zadaje cios sztyletem królowi Ferdynandowi neapolitańskiemn. Roku 1857 — trzech Włochów pochwycono na spisku przeciw Napoleonowi III. R. 1858, 14. stycznia — zamach Orsiniego na Napoleona III. Roku 1861, 14. lipca — student Becker strzelił dwa razy do króla pruskiego, lecz go nie trafił. Roku 1862 — student Brussios strzelił do króla Ottona I. greckiego. Roku 1862 — trzech Włochów aresztowano w Paryżu, ponieważ spiskowali przeciw Napoleonowi III. Roku 1863, 24. grudnia — zamach na Napoleona III. R. 1865, 14. kwietnia — zamordowanie prezydenta Abrahama Lincolna w Waszyngtonie przez Bootha.

Roku 1866, 16. kwietnia — zamach Karakosowa na cara Aleksandra IIgo w Petersburgu. Roku 1867 w czerwcu — Berezowski strzela podczas wystawy powszechnej w Paryżu do cara Aleksandra II. Roku 1868, 10. czerwca — zamordowanie księcia Michała serbskiego. Roku 1869 — zamach na Napoleona III. w Bois de Boulogne w Paryżu. Roku 1869 — zamach na królowę Wiktorję angielską Rok 1869—zamach na rejenta hiszpańskiego. Roku 1871 — zamach na króla Amadeusza hiszpańskiego. Roku 1871, w lutym — O' Connor grozi królowej Wiktorji, trzymając w ręku nabity pistolet. Roku 1872, w lipcu — zamordowanie prezydenta Rzeczypospolitej peruwiańskiej Balta, przez braci Guttierrez. Rok 1873 — zamordowanie prezydenta Rzeczypospolitej Boliwii. Roku 1875, 6. sierpnia — zamordowanie Gabriela Morenosa, prezydenta Rzeczypospolitej Ecuador. Roku 1877, 12. kwietnia — zamordowanie Jana Baptysty Gill, prezydenta Rzeczypospolitej paragwajskiej. Roku 1878, 11. maja — zamach Hödela na cesarza niemieckiego Wilhelma I. Roku 1878, 2. czerwca — Nobilling pod Lipami w Berlinie strzelił dwa razy do cesarza Wilhelma I. i zranił go. Roku 1878, 25. października — Moncasi usiłuje wystrzałem z pistoletu zabić króla Alfonsa hiszpańskiego. Roku 1878, 17. listopada—robotnik cukierniczy, Passanante, usiłował zamordować króla włoskiego Humberta. Roku 1879, 14. kwietnia—zamach Sołowiewa na cara Aleksandra II. w Petersbuurgu. Roku 1879, grudnia kolejowy zamach na cara Aleksandra II. Roku 1879, 12. grudnia — zamach na wicekróla Indyj. Roku 1879, 30. grudnia — zamach Francisca Otero, na króla Alfonsa i królowę Krystynę hiszpańską.

Roku 1880, 17. lutego — zamach w pałacu zimowym w Petersburgu na cara (wielka eksplozja dynamitowa). Roku 1881, 13. marca — zamach dynamitowy na cara Aleksandra II., który wskutek tego zamachu umarł. Roku 1881 w czerwcu — prezydent Stanów Zjednoczonych Garfield, postrzelony przez Guiteau. Roku 1882, 2. marca — Mac-Lean strzelił do królowej angielskiej Wiktorji. Roku 1894, 24. czerwca zamordowanie prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej Carnota przez Caserio.

Z Wystawy.

Lwów 24. lipca.

O wczorajszym dniu jedno tylko można powiedzieć, że spieka dużo ludzi zatrzymała w domu i dopiero około godz. 6. wieczorem miejscowa publiczność przybyła na plac wystawy.

Głównego kontyngensu wystawie dostarczył wczoraj zjazd lekarzy i przyrodników polskich i resztki, pozostałe ze zjazdu dziennikarzy i literatów, przepraszamy, mieliśmy powiedzieć literatek, bo na „zjeździe naszym“ panie literatki stanowiły większość, co w każdym razie uważamy za objaw nader dodatni.

Małżonki naszych lekarzy pospieszyły wczoraj na plac wystawy i potrafiły pociągnąć za sobą swych poddanych, *recte* mężów, to też dość obcych twarzy spostrzedz było można wczoraj na naszej wystawie.

Wieczorem około fontany świetlnej ugrupowało się całe towarzystwo wystawowe i ze szczerem zadowoleniem oklaskiwało coraz to nowe efekta, wywoływane oświetleniem.

Do późnej nocy panował ruch na wystawie; wieczorny przyjemny chłodek przy pięknej pogodzie zatrzymał wszystkich na placu, w restauracjach było gwarno i wesoło. Dwie muzyki: wojskowa 30 pp. i Harmonja uprzyjemniały obecnym cały wieczór.

* * *

Piękny widok przedstawiał wczoraj parów w miejscu, gdzie przechodzi kolej napowietrzna. Ze zmierzchem zapalono dla oświetlenia parku pochodnię naftową, która buchając snopem płomieni, na cały parów rzucała oryginalne światło.

* * *

Wczoraj odbył się zjazd byłych słuchaczów uniwersytetu kijowskiego. W zjeździe wzięło udział przeszło 40 osób, a między tymi tacy nawet, którzy jeszcze przed rokiem 1848 ukończyli uniwersytet. W Kole literackiem odbyła się wczoraj popołudniu koleżeńska uczta, na której między innemi podniesiono myśl, ażeby zebrać materjały, odnoszące się do stosunków uniwersytetu kijowskiego, wpływu tegoż na społeczeństwo, obrobienie zaś ostateczne tych materjałów poruczono redakcji, złożonej z prof. Tretiaka, prof. Dubieckiego i dra Kwaśnickiego. Podczas uczty nadeszło wiele telegramów z życzeniami od kolegów zamieszkałych w różnych częściach Europy, którzy na zjazd przybyć nie mogli.

Kolega dr. Orzechowski z winnic swych z pod Bordeaux nadesłał na ucztę kilkanaście butelek wina, zaś poseł Popowski częstował likierem własnego wyrobu.

Popołudniu i wieczorem zwidzali czcigodni goście naszą wystawę.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 6 775 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1 126 osób, Pałac sztuki 785 osób, Pawilon Matejki 728 osób, Akwarjum 192 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Irena Abendrotówna, znana śpiewaczka koloraturowa, opuszcza operę monachijską i wraca do wiedeńskiej. Ferje artystka spędzi we Lwowie.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zel'er'a. Przedostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer; jutro we czwartek „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, śpiewaczki nadwornej królewskiej opery w Dreźnie, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Genryka Kowalskiego; na placu wystawy w sali koncertowej: „Damy i huzary“, komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Jutro w środę przedostatni występ pani Zimajer w „Ptaszniku z Tyrolu“.

Opera „Hugenoci“ z panią Camilową i p. Schlaffenbergiem we czwartek.

Nadzwyczaj ciekawe przygotowuje się w teatrze przedstawienie. Oto w przyszłym tygodniu na zjazd Czechów — odegrane będą dwa jednoaktowe utwory z czeskiego tłumaczone, a mianowicie: „Nad przepaścią“ Jarosława Vrchlicky'ego i „Żwikowski raraszek“ Władysława Strouežnicky'ego, w przedstawieniu tem wezmą udział wszyscy artyści naszej sceny, a panna Strassern odśpiewa wielką scenę z „Mignon“ w języku czeskim.

Z konserwatorjum Komisja egzaminacyjna przyznała następującym uczniom konserwatorjum stopień wyszczególnienia:

Uznanie zaszczytne na piśmie otrzymali:

W klasie profesorki pani Tothowej.

Bohuss Irena, Józefowicz Helena, Łozińska Stefanja, uczenica 3. roku, Pietraszkiewicz Marja, uczenica 4. roku, Pilarska Zofja, uczenica 6. roku.

W klasie profesorki panny Zellinger. Dorożewska, Jasinicka Marja, Leszczyńska Zofja, uczenice 3. roku, Gralewska, Bułharyn Jadwiga, Szuchiewicz Darja, uczenice 4. roku, Jasinicka Emilja, uczenica 5. roku, Tillówna, uczenica 6. roku.

W klasie profesora p. Sołtysa. Piekarska uczenica 3. roku, Hingler Jadwiga, Korolewicz Janina, Lisowska, Merunowicz Adam, Praun Zofja, Słuszkiewiczówna, Szelewska, uczenice 4. roku, Pankiewiczówna, Tyszkowska, uczenice 5. roku, Wiśniewska, uczenica 6. roku.

W klasie profesora p. Sierosławskiego. Barszczyńska, Brzuchowska, Horska, Markowska, Nowosielska, Ottmann Marja, Pulikowska, Rogalska, Schrammówna, Szczukłowska, Webersfeldówna, Wieliczkówna, uczennice 4. roku, Jenej Stefanja, Lityńska, Pezdańska, uczenica 5. roku, Finkel Marja, Wojtoń Leopoldyna, Wranówna, Fąfara Marja, uczenice 6. roku, Lang Eugenja, Lusthaus Salomea, Sierosławska, uczenice 7. roku.

W klasie profesora p. Słomkowskiego. Majewski Edward, Reim Józefa, Kleiber Jadwiga, uczenice 4. roku, Batucka, Stromenger Jadwiga, Lipesz Konstancja, Łukaszewiczówna, Filippi Jadwiga. Baronówna, Ostrowska, uczenice 5. roku, Rychnowska, Torońska, Skaupiówna, Turkówna, Waśniewska, uczenice 6. roku.

W klasie profesora p. Wszelaczyńskiego. Buber Łucja, Drzewicka, Dzidowska, Gamotówna, Głuskiewiczówna, Malawska, uczenice 7. roku, Röhring Antonina, uczenica 8. roku.

W klasie profesora p. Wolfsthala. Gimpel Adolf, Pańkow Szczepan, Stromenger Hilda. Tullis Ludmila, Wasylow Piotr, uczniowie 3. roku, Berger Filip, Flecker Józefa, Weintraub Józef, uczniowie 4. roku, Jasinicka Joanna, Thun Menachem, uczniowie 5. roku, Baranowska, Gąsiorowska, Pulikowski Juljan, uczniowie 6. roku.

W klasie profesora p. W. Wysockiego. Didur Adam, Gärtner Franciszka, Repkówna Janina, uczniowie w 2. roku oddziału wyższego.

W klasie organów. Jabłonowska Stefanja.

W klasie wiolonczeli. Mikuli Fryderyk, uczeń 4. roku, Schönnet Maksymiljan, uczeń 5. roku.

W klasie oboa. Rares Józef, uczeń 4. roku.

„**Dźwigni**“ nr. 6. zawiera: 1. Od redakcji i administracji. — 2. W sprawie IV. zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie. — 3. II. zjazd przemysłowców i śpiewaków polskich Prus Zachodnich w Pelplinie, podał Poznańczyk. — 4. Powszechna wystawa krajowa, napisał Przemysław. — 5. Rady i wskazówki dla szewców, napisał B. Smetański. — 6. Technologja chemiczna i mechaniczna. — 7. Kronika *Dźwigni*. — 8. IV. zjazd kupców i przemysłowców we Lwowie — program i porządek dzienny. — 9. Posiedzenie głównego zarządu Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców. — 10. Skrzynka pocztowa. — 11. Wiadomości o wyrobach żelaznych. — 12. Amerykańskie łańcuchy patentowane. — Ogłoszenia. — Nadto stały dodatek do *Dźwigni*: Szkolnictwo przemysłowe i handlowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Podwałoczysk piszą: Żniwa pszenicy już się rozpoczęły. Zbiory są rozmaite, ale przeciętnie liczyć można na zbiór średni. Żyta zbiór zaś przedstawia się o wiele korzystniej tak pod względem jakościowym jak i ilościowym. Przywóz zboża rosyjskiego jest dość znacznym. Jedynie owies jest poszukiwany, inne zboże, zwłaszcza jęczmień, prawie żadnego nie znachodzi popytu.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wrzekomego ustąpienia hr A. Gołuchowskiego z posady posła w Bukareszcie, pisze półurzędowy *Fremdenblatt*: „Zwracają nam uwagę na wiadomość, pochodzącą z Budapesztu, jakoby obecny poseł w Bukareszcie hr. Gołuchowski opuścić miał niebawem swoje stanowisko, a to z powodu mało energicznej postawy, jaką zajął wobec ruchu rumuńskiego. Jako następcę jego wymieniają radcę legacyjnego hr. Teodora Zichy'ego. Wedle zasiągniętych przez nas wiadomości, pogłoski te są również mylne. Hr. Gołuchowski na razie rozpoczął również tylko swój urlop, a to całoroczny. Jeśli po ośmioletniem urzędowaniu w Bukareszcie, życzy on sobie ze względów rodzinnych otrzymać dłuższy urlop, to nie można tego wprowadzać w jakikolwiek związek z jego urzędową działalnością, tem mniej, że hr Gołuchowski świeżo otrzymał dowód najwyższego uznania w formie wysokiej dekoracji. Żeby hr. Zichy był przeznaczonym na następcę hr. Gołuchowskiego, o tem nic niewiadomo w kołach wtajemniczonych.“

W ministerstwie finansów — jak donoszą pisma wiedeńskie — osobna komisja rozpoczęła zajmować się sprawą uregulowania płac urzędników państwowych. Na czele komisji stoi szef sekcji bar. Niebauer, a pierwsze posiedzenie odbyło się w piątek. Członkom komisji udzielono statystyczne tablice. Obrady nie miały jednak merytorycznego charakteru. Komisja ma w tym tygodniu odbyć drugie posiedzenie. Wiadomości takie już raz obiegły prasę i spotkały się ze stanowczem zaprzeczeniem. Tym razem pojawiły się jednak w półurzędowej *Pressie*, która pozostaje w bliższych stosunkach z ministerstwem spraw zewnętrznych. Być więc może, że przynajmniej tym razem nie zawiodą nadzieje, wywołane powyższą wiadomością.

Petersburgskie *Russkoje Obozrjenie* srodze lamentuje, że długa słabość Hurki wielce szkodliwie oddziałała na stan rzeczy w Kongresówce. Pomocnicy Hurki postradali energję, społeczeństwo rosyjskie tamże opuściła odwaga, a natomiast znacznie wzrosła odwaga Polaków. Przyczyniły się do tego także inne okoliczności i już od kilku lat, okazuje się zmiana w biernej dawnej polityce Polaków. Wynikiem tego demonstracje warszawskie z maja 1891 r. i z kwietnia r. b. Czasopismo to żąda energiczniejszej i dzielniejszej rusyfikacji (!).

Z Lugdunu piszą pod datą 21. bm.: Prezydent sądu Breuillac, który prowadzić będzie rozprawę ostateczną w d. 27. i 28. b. m. przeciw mordercy Carnota, Caseriowi, odwidził tegoż wczoraj w jego celi, aby go w myśl procedury raz jeszcze przesłuchać Towarzyszyli mu aktuarjusz i tłumacz. Nasamprzód tedy zapytał prezydent zbrodniarza, czy nie ma jakich zeznań nowych ? — Żadnych—rzekł Caserio— powiedziałem to już sędziemu śledczemu. I panu powtarzam, że mówić będę dopiero w obliczu ławy przysięgłych! — Prz: Czy wręczono panu reskrypt, stawiający cię przed sądem przysięgłych i wręczono panu wszystkie akta? — Cas.: Wczoraj otrzymałem te akta. Nie wiem, czy nie brakuje czego, gdyż nie znam ustaw. Zresztą nic mnie to nie obchodzi. Jestem anarchistą i nie uznaję żadnego prawa! — Prezydent nie nalegał dłużej i zapytał jeno, czy nie chce wnieść rekursu przeciw odesłaniu go przed sąd przysięgłych, czemu zbrodniarz z wszelką stanowczością zaprzeczył, oświadczając, że z wielką niecierpliwością procesu oczekuje. Na zapytanie, czy wybrał sobie już obrońcę, odparł Caserio, że nie potrzebuje obrońcy, skoro jednak prawo tego się domaga, to preferuje adwokata francuskiego. Jako takiego przeznaczono też z ramienia *barreau* lugduńskiego p. Dubreuil, dopóki adwokat włoski Podreider swojej ostatecznej decyzji w tej mierze nie zgłosi. — Repertuar sądowy zawiera taką notatkę: „Piątek dnia 27. i sobota dnia 28. b. m.: Caserio Santo Jeronimo — morderstwo“.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Praga 24. lipca. *Prager Abendblatt* donosi: W ostatnich czasach doszło do wiadomości tutejszej dyrekcji policji, że żyjący w Weinberge anarchiści: Leopold Strouhal, Karol Morawetz, Alojzy Haber i Dominik Maulini, zachowują się podejrzanie i zajmują się wyrabianiem materjałów wybuchowych. Przedsięwzięto tedy w dniu 18. bm. aresztowania i rewizje. Znaleziono przy nich rozmaite pisma anarchistyczne i liczne podejrzane przedmioty — skutkiem czego nastąpiło wydanie uwięzionych sądowi karnemu.

Ponieważ dalej stwierdzono, że pewna część omladinistów zajmuje się sporządzaniem materjałów wybuchowych, przedsięwzięto tedy w kilku miejscowościach ponowne aresztowania, a uwięzionych wydano sądowi karnemu.

Wiedeń 24. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że od dziś ustaje wydawanie banknotów jednoreńskowych przez kasy rządowe. Od 1. stycznia 1895 r. nikt nie ma obowiązku przyjmywania ich. Od 30. czerwca 1895 r. przyjmywać je będzie główna kasa państwowa aż do 30 czerwca 1896 r. Następnie do 1899 r. tylko tak zwana „Hauptverwechslungskassa“.

Wiedeń 24. lipca. Kalnoky udaje się do Ischlu dla złożenia cesarzowi raportów. Dzienniki wobec pogłosek o dymisji, podnoszą powód jego podróży z naciskiem.

Wiedeń 24. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę o ściągnięciu banknotów.

Wiedeń 24. lipca. Cesarz polecił wypłacać wdowie po Billrocie 2000 zł. pensji, zamiast normalnych 600.

Wiedeń 24. lipca. Do *N. W. Tagblattu* donoszą, że minister handlu wznowił na kolei terespolskiej zakaz dla urzędników rozmawiania po polsku.

Wiedeń 24 lipca. Ambasada japońska zapewnia, jak donosi *Wiener Allg. Ztg.*, że dotychczas wojna między Japonją a Chinami nie została zdeklarowana.

Budapeszt 24. lipca. Stolarze uchwalili rozpocząć w tym tygodniu bastówkę.

Pilzno 24. lipca. Aresztowano robotnika z kopalni węgla, podejrzanego o zamach dynamitowy.

Zagrzeb 24. lipca. W sejmie szereg mowców oponował przeciw udziałowi Chorwacji w tysiąc-letnim jubileuszu węgierskim. Wreszcie słabą większością potrzebny na ten cel kredyt uchwalono.

Hermanstadt 24. lipca. Metropolita rumuński Miron, złożył ministrowi Hieronymi'emu wizytę, toż samo kilku notablów rumuńskich. Większość trzyma się na uboczu.

Bardzo rozmaicie komentują słowa komendanta korpusu Galgoczy'ego, który w toaście na cześć ministra podniósł, że armja w walce z wewnętrznym wrogiem spełni swój obowiązek.

Belgrad 24. lipca. Słychać, że król Aleksander zjedzie się z matką w Wiedniu, gdyż Natalja wzdraga się przyjechać do Belgradu.

Paryż 24. lipca. Wszystkie grupy socjalistyczne zwołują mityngi protestujące przeciw wyjątkowej ustawie.

Karlsbad 24. lipca. Ferdynand bułgarski oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem o polityce zagranicznej, że w Bułgarji nie nastąpią żadne niespodzianki. Bułgarja pragnie tylko pokoju; nie będzie nigdy ani rosyjską, ani austrjacką.

Berlin 24. lipco. *Vossische Zeitung*, posiadająca z Pesztu szczególnie dobre informacje, twierdzi, że Kalnoky ustąpi pod naciskiem węgierskiego rządu.

Livorno 24. lipca. Woźnica, który wiózł zamordowanego Bandi'ego, otrzymał list, grożący mu śmiercią, gdyby według jego wskazówek ktokolwiek został aresztowany.

Dotychczas około 1300 osób przeznaczono dla przymusowego pobytu w myśl nowej ustawy.

Belgrad 24. lipca. Powszechnie i wbrew zaprzeczeniom utrzymują, że kryzis gabinetowa nie da się ominąć, a to wskutek dyferencyj pomiędzy prezydentem gabinetu Nikołajewiczem a Milanem.

Londyn 24. lipca. Pod wpływem Chin odmawia Korea dalszych rokowań z Japonią, dopokąd wojsko japońskie nie ustąpi. Chiny wysłały już trzy transporty po 10.000 wojska na Koreę, z rozkazem kroków wojennych na wypadek, gdyby Japończycy czynili przeszkody w lądowaniu. Z każdej prowincji chińskiej 20 000 ludzi ma rozkaz pogotowia.

Paryż 24 lipca. Dyskusja nad ustawą przeciw anarchistom przybrała charakter czysto obstrukcyjny. Nad każdą poprawką formalną, ba nawet nad omyłką drukarską w sprawozdaniu toczą się rozwlekłe rozprawy, ale większość, acz słaba, dotychczas stale służy rządowi.

Na dwóch posiedzeniach przyjęto wczoraj artykuł trzeci i odroczono dalszą dyskusję do dzisiaj.

Rzym 24. lipca. Sesja parlamentu została zamknięta.

Stambuł 24. lipca. W Adrjanopolu szerzy się cholera. Zaprowadzono na stacji pięcio-dniową kwarantanę.

Londyn 24. lipca. Z Taku odpłynęło na Koreę 12.000 wojska chińskiego i ośm kanonierek z rozkazem rozpoczęcia ognia, gdyby Japończycy przeszkadzali wylądowaniu tego wojska.

Paryż 24. lipca. Wczoraj otwarto tu międzynarodową wystawę drukarską. Powszechnie przyznają, że oddział austrjacki jest najpiękniejszy.

Charlottenburg 24. lipca. Sekcja bakterjologiczna wnętrzności zmarłej tu wśród podejrzanych objawów osoby stwierdziły tylko silną biegunkę.

Rzym 24. lipca. Z Kassali donoszą, iż wielka liczba derwiszów poddała się. Wojska włoskie zdobyły 46 derwiszowskich sztandarów.

Wiedeń 24 lipca. Radca ministerjalny Pokorny mianowany wiceprezydentem kraj. dyrekcji skarbu w Pradze. Radca apelacyjny Maly z Perna i starszy radca górniczy Haberer mianowani radcami trybunału administracyjnego.

Wiedeń 24 lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 360 87; węg. kredyty 447 25; anglosy 159·75; laenderbanki 249 — sztacbany 348·37; lombardy 109·50; elbethale 267 — tytoniowe 212 —; alpiny 81·40; renta majowa 98 55; węg. złota 121 70; austr.: koronowa 96 30; węg. koronowa 97 85, losy tureckie 69 25; uniony 263 50.

Berlin 24 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 217 90 (361 —); lombardy 44 90 (109 52); węg. renta złota 99 40 (121 44); ruble 219·25 (133 85).

Frankfurt 23 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 295·1 ! (361 37); lombardy 92 25 (109·85); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 24. lipca godz. —. min.

Akcje kred.	360·50	Gal. obl. prop.	96 50
Alpiny	82·10	Wied. losy	172·—
Kredyty węg.	447·75	Akcje tyton.	212·—
Anglobanki	162·—	4% Poż. kraj.	
Uniony	263·50	z r. 1893	96·50
Ludwiki	217·25	Elbethale	267.—
Nordbany	318·—	Länderbanki	250 30
Lombardy	109·75	Renta zł. węg.	121·65
Losy tureckie	68·60	Bankvereiny	137·25
Staatsbahny	347·75	Wspólna renta p.	98·50
Czerniowieckie	281·—	Ruble	133 25

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. lipca 1894.

GRAND HOTEL. Br. F. Löwenstein z Wygody. Dr. H. Jordan z Krakowa. Dr. B. Laszkiewicz z Kępna. H. Bromilski z Mościsk. G. Zakrzewski z Krakowa. Dr. W. Załoziecki z Czerniowiec. Dr. L Klein z Chrzanowa. E Woynarowicz z Krakowa. Dr. K Iwański z Radomyśla. A. Gross z Białej. E. Jaromerski z Pragi. R. Liberbach z Krakowa.

HOTEL WYSTAWY A). Ks. K. Belky z Koszyc. S. Orłowski z Poznania. Dr. K. B. Hamułt z Dębicy. W. Kamocki z Warszawy. Ks E. Śląski z Krzęcina. J. Tomaszewski z Wiednia.

HOTEL WYSTAWY B). W. Leppert z Warszawy. F. Ulrich ze Sołotwiny. A. Kutzlnigg z Przemyśla. Dr. A. Gabrzewicz, dr. W. Tyrchowski z Warszawy Dr. W. Sękowski z Mińska.

HOTEL WYSTAWY C). A. Bobrowski z Lublina. St. Starzeński z Warszawy. T Betlen z Jaworowa (gub. siedlecka).

HOTEL GARNI J. Rogaliński z Król. Pol. J. Vivien z Poznanki.

HOTEL CENTRALNY. T. Łuczkowski z Tarnopola. P. Hanasiewicz z Krosna. M. Bellak, R. Kitka, Kimemeyer, Weiss z Wiednia. D Apfelbaum, D. D. Witz P Lion, Sponerl, Koczerski ze Żółkwi.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ p **Adolfiny Zimajer**.

Ptasznik z Tyrolu

(*Der Vogelhändler*)

operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda — Muzyka Karola Zellera. Przekład C. Danielewskiego

OSOBY.

Księżna	Skalska
Baronesa Adelajda	Wajgel
Hrabianka Mimi	Michlewicz
Br. Weps. łowczy książęcy	Gasiński
Hr. Stanisław, oficer gwardji jego siostrzeniec	Kliszewski
Br. Schnarnagel, kamerjunker	Nowicki
Süffle } profesorowie	Kiczman
Würmchen } profesorowie	Janikowski
Adam, handlarz ptaków	Karpiński
Krysia, listowa	Zimajer
Schneck, wójt	Kiernicki
Emerencja, jego córka	Rudkowska
Nebel, gospodyni	Wejgel
Rozia, kelnerka	Kargowa
Strzelec księcia	Nowinski
Quendel, lokaj księżnej	Łomiński
Kuonc } tyrolczycy	Gamski
Edygi } tyrolczycy	Kowalewski
Magerl } rada gminna	Chudkowski
Zwilling } rada gminna	Pruszyński
Keller } rada gminna	Pasterski
Weinleber } rada gminna	Einsporn

Wieśniacy — Wieśniaczki — Tyrolczycy — Strzelcy — Grenadjerzy Dworzanie — Damy dworu — Panowie — służba. Rzecz dzieje się na początku 18 wieku.

Jutro w teatrze hr. Skarbka: „**Hugenoci**“ wielka opera w 4 aktach Mayerbeera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Praktykanta poszukuje apteka w Winnikach. Warunki korzystne.

Czytajcie „Naród!“ Do nabycia w Biurze Gazet Olszewskiego. 546

Handel korzenny A. Długanowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta. 540

Czeskie sławne **aprykozy** koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melnika. 516

Morele krajowe piękne, wysyłają w 5 kilowych koszykach za pobraniem pocztowem franco 2 zł. Schiller i Spółka w Dupliskach (Galicja). 542

Poszukuje zdolnego **ekspedjenta handlowego**; pierwszeństwo mają obeznani z bronią, również **praktykanta** mającego 4 lub 3 klas gimnazjalnych. Oferty w języku polskim i niemieckim należy odsełać do głównego magazynu broni Alfreda Dzikowskiego, Lwów. 553

Cukiernia Dzięciołowskiego w Zakopanem poszukuje uzdolnionego subjekta na czas sezonu natychmiast.

Technik z kilkoletnią praktyką w zawodzie budowniczym, biegły w obliczaniach i w prowadzeniu większych budowli, a szczególniej kolejowych, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia uprasza pod Z. S. 21. Lwów, poste restante. 556

Zgubiono portmonetkę z czarnej skóry na drodze do wystawy jadąc koło Pełczyńskiego stawu; w niej było 10 zł. papierami, cztery srebrem, kluczyk mały i wstęp do wystawy sztuki. Łaskawy znalazca oddać zechce na ulicy Kopernika 38. Nadgroda 2 zł. 557

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

Do najęcia zaraz 3 pokoi z kuchnią, łazienką i przynależnościami Sobieskiego 3. 558

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	**6·44**	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	**6·56**	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	-
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Nr. 13.091. 1788 1—3

OGŁOSZENIE.

Przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach przyjdzie do wykonania budowa drugiego piętra na wschodnim i zachodnim skrzydle budynku fabrykacyjnego.

Pozwolone koszta budowy wynoszą 51.000 zł. i celem oddania tej budowy w przedsiębiorstwo rozpisuje się rozprawa konkurencyjna do 16. sierpnia b. r. włącznie.

Bliższe szczegóły można powziąć w c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach (pod Lwowem) jakoteż z urzędowego ogłoszenia w „Gazecie lwowskiej“.

Wiedeń, 17. Lipca 1894 r.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.